OCZYTELNIA

Z obrad Rady I Sekretarzy POP i OOP

O nowe w partii

W OSTATNICH MIESIĄCACH ubiegłego roku przy Komitecie Miejskim PZPR w Jaworze zawiązała się Rada I Sekretarzy POP i OOP, działających na terenie miasta. Organ ten, powołany na fali przemian w partii, ma służyć poszukiwaniu nowych, skuteczniejszych form działania w najniższych ogniwach i propagowaniu wypracowanych wzorów.

Ostatnie posiedzenie rady odbyło się w świetlicy JZChG „Pollena". Zebrani mogli zwiedzić to przedsiębiorstwo i zapoznać się z osiągniętymi w ub.r. wynikami ekonomicznymi. Przedstawił je dyrektor ANNDRZEJ BRAMBOR. „Pollena" produkuje obecnie 27 różnych wyrobów, a wartość sprzedaży w porównaniu z poprzednim rokiem wzrosła o 66%, osiągając po 11 miesiącach 11 166 mln zł. Na tym samym poziomie utrzymał się zysk. W 1987 r. wyniósł 1 122 mln zł, a na koniec listopada ub.r. osiągnął już 1 063 mln zł. W tym samym okresie podwoiły się płace załogi. O ile przeciętne wynagrodzenie w 1987 r. wynosiło 24 434 zł, to w listopadzie 1988 r. osiągnęło 47 428 zł, przy czym płace tylko w minimalnym stopniu wpłynęły na koszty produkcji. Stanowiły one dwa lata temu zaledwie 2,88% wartości sprzedaży, a w ub.r. wzrosły tylko do poziomu 2,95%. Gdyby więc w tym roku ponownie podwojono płace, to ich przyrost oznaczałby wzrost cen artykułów najwyżej o 1,5%.

Takie posunięcia zapewniają „Pollenie" utrzymanie się w czołówce jaworskich przedsiębiorstw i związanie pracowników z zakładem. Jest to chyba jedna z nielicznych fabryk, która nie ma obecnie kłopotów z naborem nowych pracowników. Prowadzi się tutaj także prace inwestycyjne. Od niedawna czynne jest nowe ambulatorium, unowocześniono zaplecze socjalne, otwarto nowy wydział detergentów, a obecnie prowadzi się prace przy budowie oczyszczalni ścieków i linii produkcyjnej, zapewniającej przebieg hydrolizy bez zatruwania środowiska.

Dyrektor „Polleny", a następnie I sekretarz POP KRYSTYNA MACHNA przedstawili działalność organizacji społeczno-politycznych w zakładzie. Do ważnych osiągnięć zaliczyć należy zajmowanie w ciągu 3 ostatnich lat I miejsca w wynalazczości w zrzeszeniu, a w ub.r. dodatkowo zajęcie I miejsca w województwie za najlepszy projekt racjonalizatorski.

Zasadniczym punktem porządku dziennego posiedzenia było spotkanie i dyskusja z sekretarzem KW PZPR PIOTREM CZAJĄ. Dominowały tematy związane ze zmianami w organizacji partyjnej, jakie zachodzą w województwie legnickim. Od stycznia w miejsce dotychczasowych komitetów miejskich powstają rejonowe. Pracuje w nich po pięciu sekretarzy, 3 instruktorów oraz przewodniczący rejonowych komisji kontrolno-rewizyjnych. Dotychczas ta ostatnia funkcja pełniona była społecznie. Odwrotnie będzie w odniesieniu do dotychczasowych komitetów gminnych. Zlikwidowano w nich etatowe funkcje pierwszych sekretarzy. Wszystkie stanowiska będą społeczne. W województwie legnickim utrzymane zostaną 23 instancje tego szczebla, w tym trzy w Męcince, Paszowicach i Mściwojowie w rejonie jaworskim. Część dotychczasowych członków plenów komitetów gminnych wejdzie w skład plenum komitetu rejonowego PZPR w Jaworze.

Wiele uwagi zwraca się obecnie na aktywizowanie członków partii w ich miejscach zamieszkania. Dotychczas byli oni w swoich osiedlach właściwie zupełnie nieznani, bo swoją działalność ograniczali jedynie do miejsca pracy. Aby to zmienić, w większych miastach województwa, tj. w Legnicy, Lubinie i Głogowie, powstaną komitety środowiskowe z etatowym I sekretarzem. Będą działały w obrębie dużych osiedli mieszkaniowych. Zasada działania tych organizacji będzie nieco inna niż komitetów zakładowych. Zebrania organizowane będą w zależności od potrzeb, a ich tematyka skupiać będzie się przede wszystkim wokół spraw związanych z osiedlami.

W czasie posiedzenia rady mówiono o nowych zadaniach organizacji partyjnych w miejscu pracy. Swoimi doświadczeniami podzielił się z zebranymi I sekretarz POP przy Fabryce Wyrobów Emaliowanych WŁADYSŁAW MIEDZIŃSKI. Wszystkich członków partii podzielono tu na 7 grup w zależności od wydziału, w którym pracują. Członkowie nie otrzymują już zadań indywidualnych, ale tematy do rozwiązania przez całą grupę. Poza tym nowość stanowi włączanie do pracy partyjnej osób nie należących do PZPR. Przydzielone grupom zadania traktuje się jako wydziałowe. O ich rozwiązywaniu dyskutuje się podczas przerw, a w realizację angażuje się wszystkich pracowników. Wykonywanie poszczególnych zadań ma charakter rywalizacji pomiędzy wydziałami. Co kwartał podsumowuje się osiągnięcia grup i wyróżnia najlepszych. Należy dodać, że zebrania nie mają tu charakteru typowych zebrań partyjnych. Organizuje się je w klubach przy herbacie, czy nawet podczas wyjazdów poza miasto. Podobną inicjatywę podjęto już w organizacji partyjnej przy PSS „Społem". Czy takie rozwiązania się sprawdzą?

— Innowacje dotyczą również funkcjonowania komitetów rejonowych — stwierdził obecny na spotkaniu I sekretarz KM PZPR JANUSZ AGDAN. — Nie mogą to być, jak dotychczas, martwe budynki, zamykane po 16. Trzeba sięgać po nowe formy działania, które przyciągną młodzież. Dotychczasowy system zebrań, szkolenia i działalności już się przeżył. Oczekiwania społeczne są całkiem inne i trzeba wyjść im naprzeciw.

Problem starzenia się szeregów partyjnych podejmowali inni uczestnicy spotkania. Obecnie średni wiek członków partii w kraju wynosi 47 lat. Tylko 7,2% towarzyszy to ludzie do 30 roku życia. Podobna sytuacja panowała jeszcze kilka lat temu w ZSL, ale po podjęciu działań młodzież stanowi w szeregach tej organizacji już 19%. Co prawda, w Legnickiem dane te są w PZPR nieco korzystniejsze, ale nie znaczy to, że można zapominać o pilnej potrzebie odmłodzenia szeregów partyjnych.

— Dziś potrzebne są mosty, a nie barykady — powiedział sekretarz KW PZPR PIOTR CZAJA. — Musimy zerwać ze stereotypami myślowymi .Rzeczywistość narzuca nam nowy sposób myślenia i działania. Im szybciej wszyscy członkowie partii to zrozumieją, tym prędzej możemy liczyć na poprawę sytuacji w państwie. Nie można już dłużej rozwiązywać naszych problemów siłą. Jest to metoda tylko pozornie skuteczna, w rzeczywistości bowiem prowadzi do rozbicia społeczeństwa.

Niemal dwugodzinna dyskusja dotyczyła także wdrażania reformy i napotykanych przeszkód na tej drodze. Mówiono o roli średnich i niższych urzędników, opozycji, a nawet o zmianie nazwy partii, gdyż obecna nie odpowiada już rzeczywistości. Wiele głosów dotyczyło X Plenum KC PZPR i wystąpienia I sekretarza KC Wojciecha Jaruzelskiego. Skupiano się przede wszystkim na roli i znaczeniu Kościoła, działalności członków partii w firmach prywatnych i polonijnych, a także na nowych ustawach sejmowych. Dyskusje trwały jeszcze długo po zakończeniu oficjalnego spotkania w kilkuosobowych grupach.

M. SZCZYPIORSKI

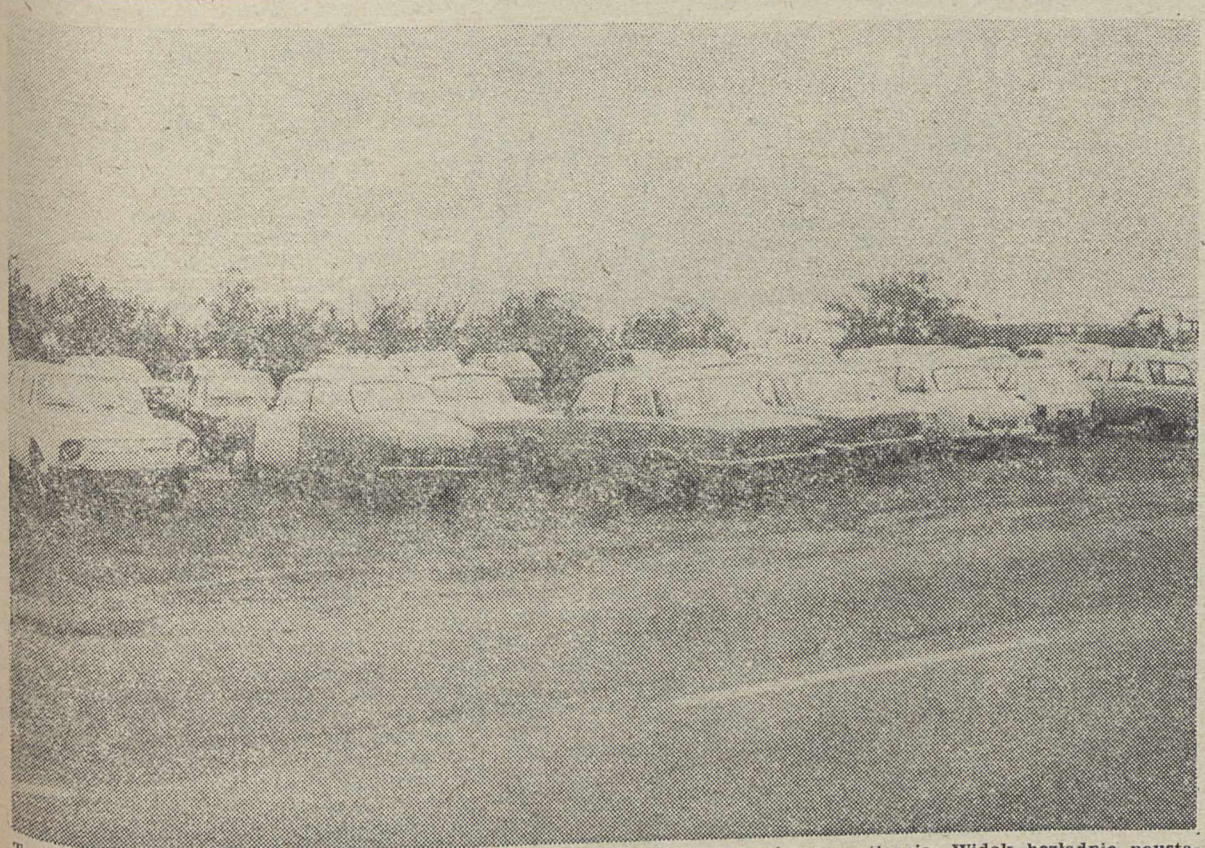

To nie giełda samochodowa, tylko zakładowy parking usytuowany przed główną portiernią. Widok bezładnie poustawianych samochodów na wyboistym placu nie wystawia najlepszego świadectwa fabryce. Inne, znacznie mniejsze, jaworskie przedsiębiorstwa potrafiły uporać się z tym problemem już dawno. Może więc i zmotoryzowani pracownicy ZKiMR doczekają się wreszcie parkingu z prawdziwego zdarzenia

Fot. S. Sobolewski

PZ przegląd fabryczny

Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 2 (167) Rok XVI
16-31 stycznia 1989 r.

Rada Dyrektorów w 1988 roku

Na narty do Stanisławowa?

OD KILKU LAT prężnie działa w Jaworze Rada Dyrektorów. Przynależność do niej jest dobrowolna, a jej spotkania odbywają się w miarę potrzeb, czyli wówczas, gdy pojawiają się do rozwiązania jakieś pilne sprawy. W jej ramach działają trzy zespoły problemowe, które zajmują się inicjatywami gospodarczymi, oświatą, wychowaniem i ochroną zdrowia oraz kulturą turystyczną i rekreacją. W spotkaniach rady zawsze uczestniczą przedstawiciele władz miasta z jego naczelnikiem i I sekretarzem PZPR. Od roku przewodniczącym tej organizacji jest dyrektor JZChG „Pollena" ANDRZEJ BRAMBOR.

W ub.r. rada zbierała się 5 razy. Do najważniejszych poruszanych przez nią tematów zaliczyć można sprawę miejskiej oczyszczalni ścieków, stale powracające zagadnienie estetyki i porządku w mieście oraz wypoczynku dzieci i młodzieży. Dyrektorzy poszczególnych jednostek mają wyznaczone tereny w mieście, nad którymi sprawować będą pieczę. Przed radą odpowiadają za wywiązanie się z nich.

Co roku przed wakacjami powraca temat przygotowania harcerskiego ośrodka obozowego w Rozewiu. W przeprowadzanie jego remontu włączają się wszystkie przedsiębiorstwa i to nieodpłatnie. Ostatnio jednak sprawa staje się mniej popularna, gdyż nie widać większego zainteresowania obiektem ze strony jego właścicieli — jaworskich harcerzy oraz Inspektoratu Oświaty i Wychowania. Trudno też załatwić postulowaną od lat budowę dworca PKS i rozbudowę Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Wrocławskiej. Podobnie jest z basenem krytym. Jeszcze nie rozpoczęto budowy pierwszego, a już zaczynają się dyskusje nad lokalizacją następnego. Realizacja tych propozycji jest hamowana przez brak wystarczających funduszy. Część prac z tej dziedziny jest już w toku, np. rozpoczęto przygotowania do remontu sali gimnastycznej przy ul. Armii Radzieckiej.

Na ubiegły rok planowano zakończenie prac przy budowie ośrodka wypoczynkowego w Stanisławowie. Według planów ma być to miejsce do uprawiania sportów zimowych. Zakupiono już z pieniędzy jaworskich przedsiębiorstw urządzenia do zainstalowania tutaj wyciągu narciarskiego. Będzie można z niego korzystać już pod koniec tego roku. W planach ujęta jest również adaptacja do celów turystycznych znajdującej się opodal dawnej radiostacji. W jej budynku urządzi się niewielki pensjonat i restaurację.

Uwadze dyrektorów nie umykają także sprawy jaworskiego sportu. Trzy najprężniej działające kluby otrzymują corocznie pomoc w wysokości 5—6 mln zł. Oczywiście, różnie wygląda udział w dotacjach poszczególnych przedsiębiorstw, ale każde przekazuje pewną ilość środków finansowych.

Już teraz rozpoczynają się przygotowania do przypadającej za 4 lata 750 rocznicy powstania Jawora. Wszystkie jednostki gospodarcze podjęły odpowiednie zobowiązania. Dotyczą one przede wszystkim upiększania miasta i uroczystych obchodów rocznicy. W centrum uwagi znajdują się również sprawy budownictwa mieszkaniowego. Władze nie dysponują funduszami na zbrojenie terenów pod nowe osiedla, a jest to obecnie koniecznością. Dyrektorzy zobowiązali się więc do przekazania na rzecz miasta części środków z realizowanych w przedsiębiorstwach zadań inwestycyjnych. To, oczywiście, nie zapewni szybkiego rozwoju budownictwa, ale pomoże w przezwyciężeniu trudności.

Rada, jak widać, nie zajmuje się sprawami drobnymi, ale skupia się nad sposobami rozwiązywania najistotniejszych kwestii. Nie układa się tu długoterminowych planów pracy, ale w miarę szybko reaguje na bieżące potrzeby. Jej decyzje są powszechnie przestrzegane. Np. dwa lata temu podjęto postanowienie, aby pracownik, porzucający pracę w jednym zakładzie, nie mógł być przyjęty w innym, chyba że ten pierwszy wyrazi na takie zatrudnienie pisemną zgodę. To niepisane prawo dyscyplinuje załogi jaworskich zakładów.

M. SZCZYPIORSKI

Goście z Orenburga w ZKiMR

W ostatnich dniach ub.r. w województwie legnickim gościła grupa działaczy z zaprzyjaźnionego obwodu orenburskiego. Dwaj z nich odwiedzili Jawor i spotkali się z działaczami partyjnymi i społecznymi w ZKiMR.

Zastępca kierownika Wydziału Ideologicznego Komitetu Obwodowego KPZR w Orenburgu IWAN KLONOW najbardziej interesował się działalnością socjalną na rzecz załogi. Te zagadnienia zajmowały również towarzyszącego mu stałego korespondenta TASS w Polsce SIERGIEJA GURINA. Goście w towarzystwie sekretarza KZ PZPR BOLESŁAWA MALCA i przewodniczącego zakładowego koła TPPR GRZEGORZA LISOWSKIEGO zwiedzili zakładowe osiedle, stadion sportowy oraz Klub Technika i Racjonalizatora. Tu obejrzeli krótki film o produkcji ZKiMR oraz zapoznali się z dokonaniami działających w KTiR sekcji zainteresowań. Żywe reakcje wzbudziła wizyta na stadionie, gdzie długo rozmawiano o osiągnięciach piłkarzy „Kuźni", odbywających się tu rozgrywkach oraz o spotkaniach z żołnierzami PGWAR.

Po powrocie do zakładu goście zwiedzili wydziały kuźni i matrycowni. Byli również w zakładowym ambulatrium i stołówce. Następnie spotkali się z przedstawicielami organizacji społeczno-politycznych w KZ PZPR. Głównym tematem rozmów była rola partii w czasie wprowadzania reformy gospodarczej i porównanie polskich dokonań z radziecką pieriestrojką. Iwan Klonow mówił o przemianach w radzieckiej partii, m.in. o zmniejszeniu o 30% etatowcyh pracowników komitetów obwodowych i o 50% obsady we władzach centralnych. Poruszano również zagadnienia pracy społecznej i łączenia tej działalności z obowiązkami zawodowymi. Radziecki gość zwrócił uwagę na znaczenie dużych zakładów pracy w strukturze partyjnej, a szczególnie przedsiębiorstw przemysłu ciężkiego. Omawiano także ostatnie postanowienia komitetów centralnych obu partii.

Dziękując za możliwość zwiedzenia fabryki i wymianę poglądów, Iwan Klonow zaprosił zakładowych działaczy do złożenia wizyty w Orenburgu. (k)

NSZZ na rzecz sierot

Podczas pierwszego w tym roku posiedzenia Prezydium NSZZ Pracowników ZKiMR jego członkowie podjęli decyzję o przekazaniu 10 000 zł na rzecz Stowarzyszenia Pomocy Mieszkaniowej dla Sierot. Powstało ono w 1981 r. w Poznaniu i zajmuje się udzielaniem pomocy w fundowaniu książeczek mieszkaniowych wychowankom opuszczającym Domy Dziecka. Korzystają z niej dzieci osierocone, a także głuche, niewidome i kalekie, przebywające w specjalistycznych ośrodkach szkolno-wychowawczych całego kraju.

Wszystkim zainteresowanym ideą niesienia pomocy dzieciom osieroconym podajemy konto bankowe Stowarzyszenia, na które mogą być dokonywane wpłaty: PKO I Oddział w Poznaniu nr 63513-14560-132. (m)

W styczniu i lutym w Klubie Technika

Bogatą ofertę rozrywkową przedstawiło kierownictwo Klubu Technika pracownikom zakładu, członkom ich rodzin oraz młodzieży z miasta na pierwsze dwa miesiące tego roku. W styczniu dominowały zabawy choinkowe oraz dyskoteki. Wyświetlano też bajki i filmy wideo. Odbyły się aż cztery studniówki zorganizowane przez jaworskie szkoły średnie. Przeprowadzono eliminacje turnieju tenisa stołowego. Aktyw wydziałowy organizował dancingi dla pracowników.

Podobnie będzie w lutym. Od 1 do 15 tego miesiąca czynna będzie tzw. świetlica dla dzieci. Na 4 lutego planowany jest tradycyjny bal mistrza natomiast 6 odbędzie się występ kabaretu do tekstów Jana Pietrzaka. Z innych ważniejszych imprez należy wymienić wieczornicę z okazji rocznicy wyzwolenia Jawora, która odbędzie się 14 lutego oraz giełdę kaset wideo 19 lutego. Wiele zainteresowanych przyciągnie na pewno kolejna ogólnopolska Giełda Minerałów, Skał i Skamieniałości w dniach 25-26 lutego. Poza tym, oczywiście, dyskoteki, dancingi oraz projekcje bajek i filmów wideo. (m)

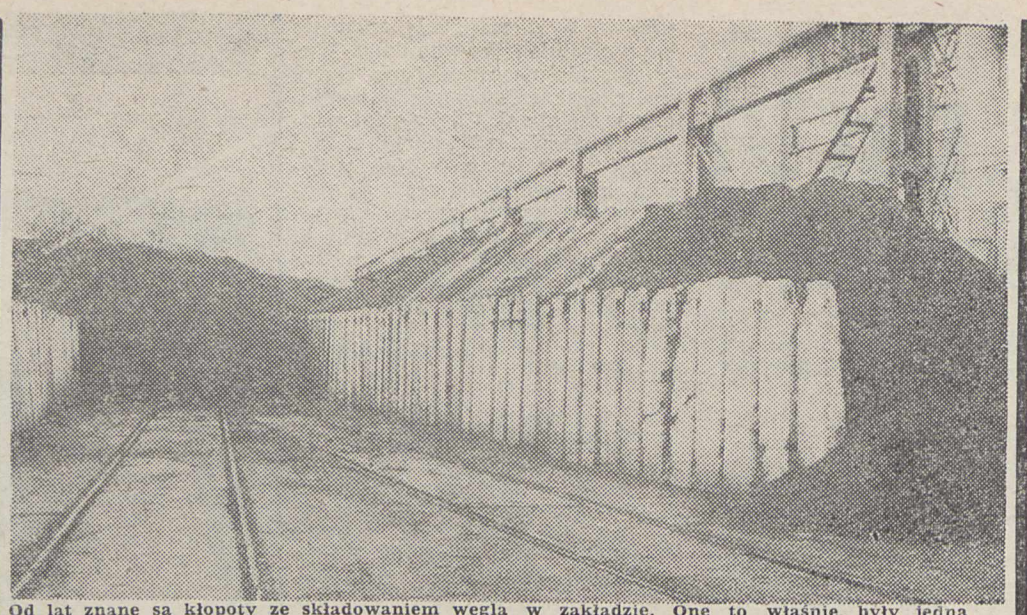

Od lat znane są kłopoty ze składowaniem węgla w zakładzie. One to właśnie były jedną z przyczyn niedawnej decyzji kierownictwa ZKiMR o zaprzestaniu z dniem 1 kwietnia br. sprowadzania i sprzedaży węgla na potrzeby załogi. W sprawie tej nie wypowiedział się jeszcze ostatecznie związek zawodowy
Fot. S. Sobolewski

300 tys. zł dla Armenii

Od pracowników ZKiMR

To, co wydarzyło się 7 grudnia w Armenii, na trwałe zapisało się w ludzkiej pamięci. Zniszczone miasta, wsie i osady, tysiące ofiar i osób pozbawionych całego swojego dobytku. Takie były skutki trzęsienia ziemi. Tragedia ta natychmiast znalazła się na pierwszych stronach gazet i relacji telewizyjnych. Od razu też z całego świata napływać zaczęły dary rzeczowe i pomoc finansowa.

Swój udział w niesieniu pomocy poszkodowanym mają również pracownicy Zakładów Kuzienniczych. Już w kilka dni po tragedii różne organizacje zaczęły gromadzić fundusze. Egzekutywa KZ PZPR podczas nadzwyczajnego posiedzenia postanowiła przekazać 20 tys. zł ze swych składek. W tym samym czasie rozpoczęła się zbiórka prowadzona przez działaczy Zakładowego Koła TPPR. Zgromadzili oni prawie 30 tys. zł. Do akcji włączył się Zarząd Zakładowy ZSMP, przekazując 50 tys. zł ze swych środków. Rada Pracownicza podjęła decyzję o przekazaniu poszkodowanym z zakładowych funduszy 200 tys. złotych.

Łącznie wszystkie organizacje przeznaczyły na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Armenii 300 tys. zł.

(mis)

Pożegnano 1988 rok

Tradycyjnym zwyczajem 30 grudnia 1988 roku dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI spotkał się z kadrą kierowniczą przedsiębiorstwa. Jest to bowiem okazja do bezpośrednich podziękowań za całoroczny trud ludziom odpowiedzialnym za kierowanie zakładem, a za ich pośrednictwem całej załodze.

Zaproszenie M. Nawrockiego przyjęli chyba wszyscy kierownicy, gdyż w stołówce Kuźni trudno było znaleźć wolne miejsca. Dyrektor scharakteryzował mijający rok w działalności przedsiębiorstwa. Osiągnęło ono wówczas korzystne rezultaty produkcyjne i ekonomiczne. Nastąpił dalszy przyrost produkcji, poprawiła się jej jakość, wzrosła też wydajność pracy. Wszystko to osiągnęliśmy — stwierdził M. Nawrocki — w bardzo trudnych warunkach, w atmosferze silnych napięć społecznych. W ZKiMR ich skala była jednak znacznie mniejsza, a żądaniom załogi towarzyszyła duża rozwaga i odpowiedzialność. Korzystne zmiany nastąpiły również w sferze pozaprodukcyjnej, szczególnie w dziedzinie ochrony zdrowia i wypoczynku. Nie oznacza to oczywiście, że nie można było osiągnąć jeszcze lepszych wyników. Wiele problemów, których nie udało się do końca rozwiązać w 1988 r., będzie realizowane w roku bieżącym.

(m)

Na 40-lecie PZPR

Wyróżnienie dla Marka Samulskiego

Z okazji 40 rocznicy zjednoczenia ruchu robotniczego Komitet Miejski PZPR w Legnicy zorganizował konkurs plastyczny pod hasłem „Ocalić od zapomnienia". Miała na celu upowszechnianie wśród młodzieży historii partii, a zwłaszcza jej rodowodu. Jedynym spoza Legnicy laureatem został M. SAMULSKI — uczeń I klasy Technikum Mechanicznego przy Zespole Szkół Zawodowych ZKiMR „Agromet".

Pierwszej nagrody nie przyznano. Pracę Marka Samulskiego stanowi plakat przedstawiający grupę robotników oraz napis na tle biało-czerwonej flagi „PPS+PPR=PZPR". Jej autor otrzymał w nagrodę „Atlas zwierząt".

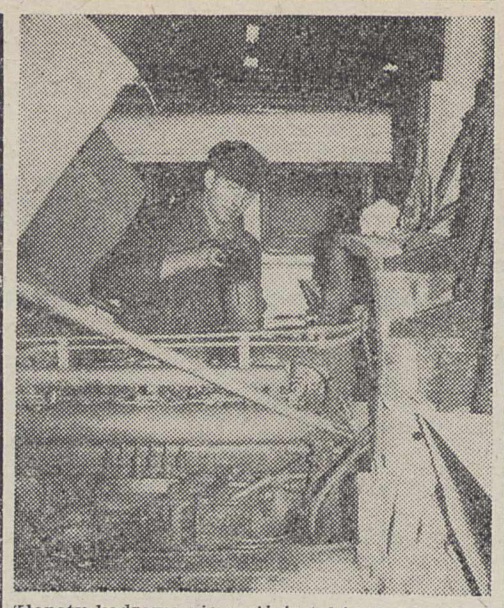

Kłopoty kadrowe nie omijają także Działu Transportu. Coraz trudniej zwłaszcza o mechaników samochodowych z wysokimi kwalifikacjami
Fot. S. Sobolewski

Po sylwestrowym balu

Szkoda, że się już skończył. Takie opinie przeważały wśród uczestników sylwestrowego balu, zorganizowanego tradycyjnie przez NSZZ Pracowników ZKiMR w Klubie Technika. Tym razem, uwzględniając opinie i sugestie z lat poprzednich, organizatorzy ograniczyli liczbę uczestników o blisko 100 osób. Bawiono się więc tylko w trzech salach na parterze, rezygnując z pomieszczeń po byłej bibliotece i sali „myśliwskiej" na piętrze.

Do tańca grały dwie orkiestry i obie cieszyły się jednakowym „wzięciem". Nie było podziału na młodych i starych, czego wyrazem były wędrówki gości z sali widowiskowej do konferencyjnej i odwrotnie, chociaż różnica wieku członków obu orkiestr sugerowała odmienny repertuar. Gusta muzyczne bawiących się okazały się podobne. Nie brakowało smakowitych przekąsek, a zupełną niespodzianką na stołach były czekolady i pomarańcze. W ogóle bawiono się w szampańskim nastroju, chociaż nikomu tym razem alkohol nie „zaszumiał" zbyt w głowie. Złośliwi zauważyli, że ginie powoli tradycja, bo cóż to za sylwestrowy bal, skoro nikt nie chwycił nikogo za klapy marynarki, a wszystkie szyby w klubie pozostały na swoim miejscu?

Organizatorom balu sylwestrowego należą się słowa uznania. Najwięcej swojego czasu i wysiłku w jego przygotowanie włożyli: LESZEK NOWAK, ADOLF KAWECKI, JERZY KOWALSKI i DANIELA REKTOREK-HURAS. (m)

kronika

● W I Liceum Ogólnokształcącym w Lubinie rozstrzygnięto „III Kałamarskie Spotkanie z Balladą". Wśród reprezentantów szkół z województwa znaleźli się także dwaj uczniowie z przyzakładowego Technikum Mechanicznego — MAREK SAMULSKI i TOMASZ TERLEGA. Właśnie ten duet wokalno-instrumentalny znalazł największe uznanie w oczach jurorów, którzy przyznali mu pierwsze miejsce. Obecnie uczniowie przygotowują się do występu w eliminacjach rejonowych.

● Wprowadzono zmiany do obowiązującego obecnie regulaminu przeprowadzania inwentaryzacji w przedsiębiorstwie. Aneks obowiązuje od stycznia tego roku.

● Zakładowa rewizja wewnętrzna przeprowadziła kontrolę delegacji służbowych i ich rozliczania. Stwierdzono kilka przypadków naruszenia obowiązujących przepisów rozliczania służbowych wyjazdów. Winni zobowiązani zostali do zwrotu zakwestionowanych sum. Kontrolerzy zalecili opracowanie szczegółowej instrukcji, dotyczącej wystawiania, rozliczania oraz stałego kontrolowania wyjazdów służbowych.

● Zgodnie z ostatnim poleceniem dyrektora zakładu, dotyczącym działalności Klubu Technika i Racjonalizatora, wszystkim organizatorom imprez przypomniano o obowiązku wcześniejszego zgłaszania proponowanych terminów ich odbycia kierownikowi KTiR. Jeżeli zgłoszenie takie dotyczyć będzie okresu krótszego niż 3 dni, kierownik klubu może odmówić udostępnienia sali na imprezę.

● Po przeprowadzonej kontroli zakładowych bufetów i stołówek kierownik Działu Socjalnego zobowiązany został do wystąpienia do PSS „Społem" i GS w Mściwojowie o zwiększenie asortymentu zestawów śniadaniowych i wyrobów garmażeryjnych oraz zapewnienia ciągłości sprzedaży podstawowych artykułów. Poza tym ma być rozważona możliwość wzbogacenia sprzedaży przetworów mięsnych poza reglamentacją. Kierownik Działu Socjalnego został również zobowiązany do zapewnienia stałej kontroli bufetów i stołówek w zakładzie.

● Zarząd Zakładowy ZSMP przy ZKiMR wytypował 2 kandydatów do tworzącej się w tym roku „Honorowej Trybuny Trenera — Wychowawcy Młodzieży". Młodzież wyróżniła w ten sposób dwóch szkoleniowców z jaworskiej „Kuźni" — MICHAŁA LENKIEWICZA i LESZKA DULATA.

Z sesji MRN w Jaworze

Plan pracy na kadencję

Porządek ostatniej sesji MRN w Jaworze był bardzo obszerny. Do najważniejszych zagadnień należało przyjęcie regulaminu rady, określającego zasady jej działania, zwoływania sesji, przekazywania materiałów i podejmowania uchwał. Wątpliwości radnych wzbudził jedynie punkt, mówiący o możliwości odwołania sesji, gdy zgromadzeni uznają, że przygotowane materiały są niewystarczające.

W zatwierdzonych planach pracy Prezydium i MRN określono ilość i terminy posiedzeń oraz sesji, a także ich tematykę. Np. w marcu MRN uchwali miejski plan roczny na ten rok, oceni wykonanie ubiegłorocznego oraz wypowie się na temat udzielenia absolutorium naczelnikowi miasta. W czerwcu przyjmie program upowszechniania kultury do 1992 r. a cztery miesiące później zapozna się z realizacją programu rozwoju służby zdrowia w mieście wraz z informacją o pracy handlu i prognozach na najbliższe lata.

Poza tym Prezydium MRN zajmować się będzie planami zagospodarowania Rynku, oceni realizację wniosków komisji MRN oraz budownictwa mieszkaniowego.

Podczas sesji radni przyjęli uchwałę o ujednoliceniu rocznych opłat za grunty, należnych od wszystkich użytkowników. W 1989 r. wyniosą one 6% ceny zajmowanej ziemi, tak przez sektor uspołeczniony, jak i prywatny. Do końca 1990 r. z opłat tych zwolnione są jednostki oświatowe, dydaktyczne, lecznicze, opieki społecznej oraz sportowe i turystyczne. Te ostatnie począwszy od 1991 r. będą wynosiły 1% ceny użytkowanych gruntów. Z każdym rokiem powiększane będą o jeden procent.

Radni przyjęli również ramowy plan działania rady na kadencję do 1992 roku i zapoznali się z przebiegiem kampanii sprawozdawczo-wyborczej do samorządów mieszkańców.

Mieszkańcom miasta przypominamy, że dyżury radnych odbywają się w każdy wtorek w godz. 15—17 w siedzibach samorządów mieszkańców. (mis)

ilustrowana kronika Jawora

Zdzisław Kasprzyk

II

Książęta jaworsko-świdniccy
Agnieszka

NIESTETY, pomniejszały się stopniowo włości księżnej Agnieszki. Np. nowy biskup wrocławski Wacław I, syn Ludwika I brzesko-legnickiego, przejął za zgodą króla Czech Wacława IV Grodków. Miejscowość ta z przyległym terenem stanowiła kiedyś dobra kościelne i w 1360 r. została siłą zajęta, po wcześniejszych bezskutecznych pertraktacjach, przez księcia świdnicko-jaworskiego Bolka II. Za czasów Agnieszki odpadły niemal wszystkie nabytki terytorialne zmarłego małżonka. W jej rękach pozostała właściwie tylko podstawowa część księstwa.

Niewątpliwie władanie tak dużą dzielnicą nastręczało księżnej znacznie więcej kłopotów, niż jej męskim, piastowskim poprzednikom. Niełatwe też musiało być administrowanie licznymi zamkami, troska o ich utrzymanie we właściwym stanie. Nic więc dziwnego, że Agnieszka wiele z tych budowli, stanowiących ważne ogniwo w systemie obronnym ostatniego niezależnego księstwa, przekazywała w użytkowanie, często połączone z lennem, w ręce rycerzy swojego dworu. W ten sposób stali się oni gospodarzami zamków w Książu, Wleniu, Rogowcu, Chojniku i Sokolcu, a zapewne także innych. Aż do swojej śmierci zachowała m.in. zamki w Bolkowie i Zagórzu Śląskim. Wprawdzie czasy były już wtedy w pewnym sensie spokojniejsze. Królowie Czech nie musieli czynić jakichś zabiegów o podporządkowanie sobie ostatniego niezawisłego księstwa śląskiego, bo na ich korzyść pracował wyłącznie czas. Wobec faktu, że Piastowie świdnicko-jaworscy nie posiadali potomstwa, wypadało im tylko czekać na dopełnienie się życia księżnej Agnieszki. Wcześniej zawarte układy o jego zapisie księżnej świdnickiej, a potem królowej Czech Annie bądź jej potomkom nabierały mocy.

Księżna świdnicko-jaworska podobno dość często przebywała w Jaworze. Zatrzymywała się jednak nie w ówczesnym zamku, zbudowanym przez Piastów, ale w pałacu przy obecnej ulicy Legnickiej. Oczywiście, nie wiadomo obecnie, ile w tym prawdy historycznej, a ile legendy. Na budynku numer 17 wmurowano kilka wieków później tablicę pamiątkową, mającą świadczyć, że przebywała w nim właśnie Agnieszka. Stanowił on podobno jej własność. Oczywiście, obecnym swoim wyglądem dom ten nie przypomina w niczym pałacu z końca XIV w. Był bowiem wiele razy przebudowywany i kryje wewnątrz tylko fragmenty dawnych murów, podobnie zresztą, jak zachowany do tej pory inny zabytek z tamtych czasów — zamek piastowski.

Otóż faktem jest, że pałac Agnieszki przy obecnej ul. Legnickiej należał w drugiej połowie XIV w. do mieszczanina Bartłomieja Jęcza, odnotowanego także wg pisowni niemieckiej jako Jentsch. Wymowa nazwiska i imię świadczyłyby o jego polskim pochodzeniu. Otóż pewnego razu Bolka II i Agnieszkę napotkała podczas podróży do Jawora silna ulewa. Solidnie przemoknięci, po otwarciu bramy miejskiej, schronili się w pierwszym z brzegu budynku, należącym właśnie do wspomnianego Bartłomieja.

Z pobytem tym związana jest opowieść, uznawana powszechnie za legendę, o rzekomym synie Bolka II i Agnieszki — Bolku III. Faktem jest, że obojga małżonków łączyła prawdziwa miłość. Choć księżna nie obdarzyła swego małżonka tak pożądanym potomstwem, nie zdecydował się on na rozwód i powtórny ożenek, jak to wówczas dość powszechnie praktykowali panujący. Właśnie w budynku, w którym zatrzymała się książęca para, poczęty został, jak głosi legenda, Bolko III. Agnieszka zapragnęła urodzić dziecko właśnie w tym samym domu. Na miesiąc przed przewidywanym rozwiązaniem przyjechała do Jawora. Przy porodzie towarzyszył jej tutejszy medyk, wspomniany Bartłomiej. Zdołał on, choć poród był ciężki, utrzymać przy życiu narodzonego syna. Z wdzięczności Bolko II nadał potem medykowi godność rycerską i przydomek Jęcz.

Niestety, Bolko III, jak dalej głosi legenda, nie żył długo. Zabity został w młodym wieku na zamku w Bolkowie. Najczęściej powtarzana przez późniejszych kronikarzy — pierwszy zapis pochodzi dopiero z początku XVI w. — wersja jego śmierci podaje, że został on przypadkowo uderzony rzuconym przez książęcego błazna kamieniem i zginął. Błazen został potem skazany na karę śmierci i ścięty. Są jednak i inne „przekazy". Według jednego z nich niejaki Jakub miał uderzyć Bolka III cegłą w głowę. Jako zabójcy młodego księcia wymieniani są także: Zygmunt z Rogoźna i Mikołaj z Lipy. Ten ostatni miał dokonać tej zbrodni z zemsty. Bolko II w młodości kochał się ponoć w jego córce, uwiódł ją, ale nie poślubił. Później za żonę pojął właśnie Agnieszkę.

Już po śmierci Bolka II Agnieszka podobno często przebywała w Jaworze, w tym właśnie domu. Tutaj też, jak głosi legenda, zmarła 2 lutego 1392 r. W rzeczywistości jednak miejsce jej śmierci nie jest znane. Wraz z jej zgonem skończyła się samodzielność księstwa świdnicko-jaworskiego. Odziedziczył je syn Karola IV Luksemburskiego i Anny świdnickiej, kolejny król Czech Wacław IV Luksemburski. Na zamku w Jaworze jako jego namiestnik zasiadł w 1392 r. czeski rycerz Benesz Huśnik. Jaworska część księstwa podzielona została na cztery dystrykty z siedzibami ich władz w Jaworze, Bolesławcu, Jeleniej Górze i Lwówku Śląskim. Na Śląsku rozpoczęło się czeskie panowanie, chociaż w wielu księstwach władzę nadal sprawowali potomkowie Piastów, ale oczywiście już od dawna jako lennicy kolejnych królów czeskich.

ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

Julian Gancarz

W TYM MIESIĄCU MIJA jubileusz 35-lecia jego pracy zawodowej. Przez cały czas, z wyjątkiem kilku miesięcy, związany był z Zakładami Kuzienniczymi i Maszyn Rolniczych. Przeszedł przez wiele stanowisk, poczynając od zwykłego robotnika, aż do szefa produkcji maszyn rolniczych obecnie. Pierwszą pracę zawodową podjął w styczniu 1954 roku w hucie Stalowa Wola, jednak już w maju tegoż roku przyjechał do Jawora i zatrudnił się w ówczesnej Fabryce Narzędzi Rolniczych.

— Brałem udział we wszystkich, za wyjątkiem czterech, uruchomieniach produkcji nowych maszyn — mówi JULIAN GANCARZ. — Od początku pracowałem przy ich wytwarzaniu. Były one jednak całkiem inne od obecnych — proste, najczęściej konne, a wykonywano je innymi metodami. Nie było specjalistycznych stanowisk pracy. Montowano maszyny na placach, wszędzie tam, gdzie było wolne miejsce. Podobnie miały się sprawy z malowaniem i wykańczaniem. Inna była organizacja pracy.

Kiedy wrócił do zakładu po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, powierzono mu stanowisko brygadzisty, a potem, w 1959 r., mistrza zmianowego w Wydziale W-4. W cztery lata później został kierownikiem montażu. Kierował wydziałem, w którym pracowało 268 osób. Maszyny montowano podczas trzech zmian. Poza tym wydział obejmował również malarnię, spawalnię i oddział produkcji pieców do suszarń. Te ostatnie należały wówczas do najbardziej skomplikowanych i pracochłonnych urządzeń.

— Kierowanie tym wydziałem było dla mnie chrztem bojowym — stwierdza J. Gancarz. — Mając tak wielu podwładnych, nie można było uniknąć drobnych nieporozumień i zatargów. Od tamtego jednak czasu jestem przekonany, że ludzie zawsze robią to, na co pozwalają im zwierzchnicy. Nie ma robotników złych, ale trzeba nimi właściwie pokierować. Konieczna jest konsekwencja w działaniu, a nie tylko sporadyczne wybuchy złego humoru. Tak nie da się kierować ludźmi.

W 1979 r., po 14 latach pracy na stanowisku kierowniczym, został szefem produkcji maszyn rolniczych. W tym czasie w całym zespole wydziałów zaszły duże zmiany organizacyjne. Ograniczono ilość stanowisk nierobotniczych, połączono wydziały, zmniejszono zatrudnienie. Okazało się, że nawet mniejszymi siłami można sprostać stawianym zadaniom. Rozbudowa zakładu zadecydowała o zmianie warunków pracy. I choć początkowo stawiano przede wszystkim na rozwój wydziałów Kuźni, również pracownicy wykonujący maszyny rolnicze doczekali się nowych hal.

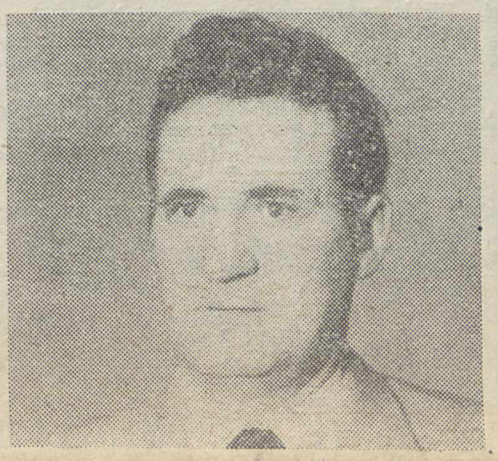

— Całe swoje życie poświęciłem i podporządkowałem pracy zawodowej — dodaje Julian Gancarz. — Dlatego najradośniejsze moje chwile wiążą się z zakładem. Cieszę się, że doczekałem oddania do użytku nowych pomieszczeń produkcyjnych, że spełniły się od tak dawna powtarzane zapewnienia. Choć nie wszyscy jeszcze pracują w nowych, przestronnych, jasnych i dobrze wentylowanych halach, to czas przeprowadzki całej załogi jest już bardzo bliski.

Jest jednym z nielicznych szefów, których można spotkać w fabryce po normalnych godzinach. Przyjeżdża tu nawet w dni wolne od pracy, aby przejść się po wydziałach i zobaczyć, od czego trzeba będzie zaczynać w następnym dniu. Do niedawna sam załatwiał również wiele spraw związanych z kooperacją i zaopatrzeniem w niezbędne materiały i podzespoły, przy czym regułą stało się, że korzystał przy tym z własnego samochodu. Jak twierdzi, w ten sposób udało mu się zaoszczędzić trochę czasu.

— Taka jest moja metoda pracy — mówi J. Gancarz. — Nie zawsze w ciągu 8 godz. mam czas, aby przejść po halach, a przecież muszę orientować się w aktualnej sytuacji na poszczególnych stanowiskach. Za konieczne uważam posiadanie dokładnej wiedzy o warunkach pracy, np. w poniedziałek po dwudniowej przerwie. Gdybym nie wiedział, co będę robił, cóż byłby ze mnie za kierownik.

— Do najradośniejszych chwil zaliczam odznaczenie mnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Poczułem wówczas, że mój trud został doceniony. Do starczyło mi to wiele satysfakcji. Nie brakowało jednak i chwil trudnych. Kiedy w czasie delegacji doznałem urazu kręgosłupa i przez siedem miesięcy byłem na zwolnieniu lekarskim, bałem się tylko o to, czy będę mógł wrócić do pracy.

Za swój długoletni trud otrzymał odznaki „Za Zasługi dla Województwa Legnickiego" i „dla Dolnego Śląska", wyróżnienie przyznał mu również minister przemysłu maszynowego, udekorowany został także Srebrnym Krzyżem Zasługi. Do kolekcji tej można dodać jeszcze wiele dyplomów, listów pochwalnych, gratulacyjnych i innych wyróżnień.

M. SZCZYPIORSKI

Powołano rzecznika płacowego

Dorobek i zamierzenia członków koła SIMP

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich należy do najliczniejszych i najaktywniej działających organizacji w zakładzie. W ubiegłym roku skupiło się przede wszystkim na rozwijaniu technicznych możliwości kadry inżynieryjnej. Zadanie to realizowano na różne sposoby, począwszy od kierowania pracowników na podyplomowe studia specjalistyczne, uczestnictwo w konferencjach, targach i pokazach nowoczesnej aparatury, aż do wycieczek do zakładów pracy.

W ubiegłym roku udało się zredagować i zatwierdzić regulamin nadawania II stopnia specjalizacji oraz rozpatrzyć wnioski i przyznać ten tytuł 13 pracownikom zakładu. Przyczyniło się to do zwiększenia roli tej grupy zatrudnionych i zachęciło do rozwijania posiadanych umiejętności.

SIMP włączył się również do wyborów do Rad Narodowych, typując spośród swoich członków najaktywniejszych do władz terenowych. W sierpniu członkowie organizacji opiniowali propozycje do nowego systemu płac. Poza tym powołano rzecznika płacowego koła, do którego obowiązków należeć będzie stałe kontrolowanie zmian płacowych w przedsiębiorstwie i ochrona interesów kadry inżynieryjno-technicznej. Funkcję tę powierzono WALDEMAROWI MAĆKOWIAKOWI. Nie zapomniano również o kobietach należących do SIMP. W dniu ich święta wszystkie otrzymały symboliczne kwiaty zakupione z funduszu organizacji.

Jednym z bardziej udanych przedsięwzięć było zorganizowanie w ramach XI Legnickich Dni Techniki wystawy wyrobów zakładu, pokazu sprzętu komputerowego i prezentacji osiągnięć racjonalizatorskich pracowników ZKiMR. Za aktywny udział w tej imprezie Zarząd Wojewódzki NOT w Legnicy ufundował najbardziej aktywnym członkom koła nagrody rzeczowe. Otrzymali je: BARBARA MAREK za przygotowanie i prowadzenie wystawy pracowniczych wynalazków oraz WALDEMAR MAĆKOWIAK za pokaz komputerów.

Członkowie Zakładowego Koła SIMP mogli oglądać oferty handlowe zakładów, prezentowane na Targach Poznańskich i „Polagrze". Zwiedzili także kilka przedsiębiorstw przemysłowych, stosujących nowoczesne technologie i maszyny. Przedstawiciele kadry uczestniczyli w konferencji dotyczącej przyszłości obróbki plastycznej zorganizowane w Świdnickiej Fabryce Wagonów.

Poza zawodowymi zainteresowaniami organizacja rozwija także działalność rekreacyjno-wypoczynkową. W ub.r. odbyły się kilkudniowe wycieczki do Krakowa i Oświęcimia oraz na grzybobranie do ośrodka wypoczynkowego w Głębokiem.

Nie udało się zorganizować tradycyjnego balu technika, ale odbędzie się on w tegorocznym karnawale. Nie będzie natomiast w tym roku tradycyjnego grzybobrania. Wszyscy bowiem skupieni w organizacji mogą korzystać z takich wyjazdów wraz z załogami swoich działów lub wydziałów. Dla odmiany wyjadą w tym roku w Góry Świętokrzyskie, a być może także na narty. Na wniosek wielu członków postanowiono ponownie przygotować wycieczkę do Wrocławia w celu zwiedzenia „Panoramy Racławickiej". Jednak ze względu na długie oczekiwanie na bilety wstępu, sam wyjazd nastąpi dopiero w przyszłym roku.

W tym roku koło SIMP dysponuje 310 tys. zł na własnym koncie. Umożliwi to dofinansowanie kilku imprez. Na zebraniu członkowie zaproponowali, aby latem zorganizować spotkanie przy ognisku, połączone z pieczeniem barana.

Kontynuowane będą prace komisji nad zatwierdzeniem wniosków o tytuł specjalisty II stopnia. Odbędą się wyjazdy na Targi Poznańskie i „Polagrę", a także wycieczki do kilku zakładów pracy, w tym do chojnowskiego „Dolzametu", świdnickiej Fabryki Wagonów, kuźni w Skoczowie i zakładów w Grossenhain. Wszystkie związane będą z zapoznawaniem się z nowymi metodami pracy i stosowaniem nowoczesnych urządzeń.

Również w tym roku ZKiMR będą uczestniczyły w kolejnych Legnickich Dniach Techniki. Wiadomo już, że członkowie SIMP przygotują kolejną wystawę sprzętu komputerowego i osiągnięć przedsiębiorstwa. O innych przedsięwzięciach zadecyduje zarząd organizacji.

Pod koniec spotkania, prowadzonego przez przewodniczącą koła SIMP DANIELĘ REKTOREK-HURAS, dyskutowano o sprawach zakładu i kadry inżynieryjnej z uczestniczącym w nim dyrektorem fabryki MARIANEM NAWROCKIM. Podejmowano m.in. sprawę poprawy warunków pracy w wydziałach kuźni, płac pracowników ze średnim i wyższym wykształceniem oraz najnowszych technik kucia na zimno i w dwóch płaszczyznach jednocześnie. Nawiązano także do przygotowań do Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, nad którym SIMP sprawuje patronat. W tym roku ma on przyczynić się do propagowania wśród młodzieży wynalazczości i racjonalizacji, gdyż aktywność tego środowiska w tej dziedzinie od kilku lat słabnie.

(k)

O gazie raz jeszcze

Obciążenie pieca, a koszty nagrzewu

WŁAŚCIWA GOSPODARKA czynnikami energetycznymi skupia na sobie coraz więcej uwagi. Trudno się temu dziwić, skoro ceny energii elektrycznej i gazu ciągle rosną, a wiele opracowanych planów ograniczenia ich zużycia zawodzi. Wydaje się jednak, że najskuteczniejsze są najprostsze metody. Jakie? Aby poinformować o nich, trzeba omówić wykres przygotowany przez zakładowych specjalistów.

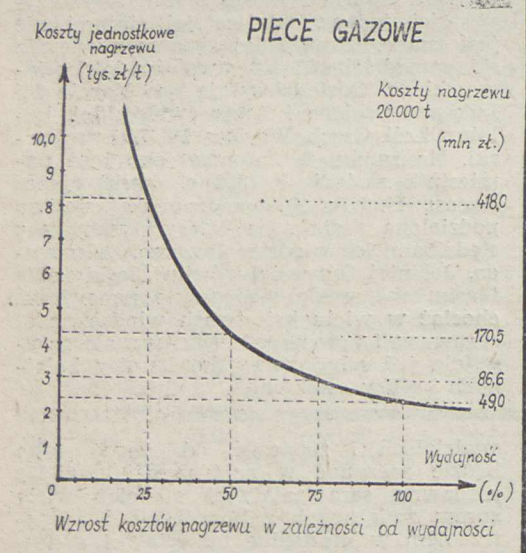

Wzrost kosztów nagrzewu w zależności od wydajności

Przedstawia on zależność pomiędzy wydajnością pieca, a kosztem nagrzewu jednej tony materiału. Pod pojęciem wydajności rozumie się zgodne z założeniami technologicznymi wykorzystanie możliwości pieca. Np. jaka jest różnica w zużyciu gazu, gdy piec jest obciążony w pełni, a jaka, gdy tylko w 60%. Oczywiście, tabela ta potwierdza jedynie znane powszechnie prawdy fizyki, a mimo to jest na swój sposób odkrywcza. Otóż okazuje się, że przy pełnym obciążeniu pieca nagrzanie jednej tony materiału kosztuje zaledwie 2,4 tys. zł. Po przemnożeniu tej liczby przez produkowane w ciągu półrocza średnio 20 tys. ton otrzymamy tylko 48 mln zł kosztów związany z zużyciem gazu. Co jednak będzie, gdy ten wskaźnik nie zostanie zachowany?

Już przy 75-procentowym wykorzystaniu pieców koszt nagrzania jednej tony materiału niemal podwaja się, bo wynosi blisko 4 tys. zł, co w półrocznej proporcji daje 86,6 mln zł. Przy kolejnym spadku wydajności pieców do 50% koszt ten wynosi już 170,5 mln zł, a przy 25-procentowym wykorzystaniu aż 418 mln. Te liczby mówią same za siebie. O ile w przedziale pomiędzy 100 a 75 procentami wzrost kosztów jest znaczny, to w następnych wręcz katastrofalny.

Tyle obliczenia teoretyczne. Jak wygląda praktyka w fabryce? Już w przyjętym na ub.r. planie założono zmniejszenie produkcji odkuwek o 2 tys. ton. Z rozliczenia pierwszego półrocza wyszło, że i te zadania nie zostały wykonane. Do pełnej realizacji zabrakło 1,2 tys. ton. Oznacza to, że w I półroczu wykonano 17,8 tys. ton odkuwek. Przy tym tylko dwa wydziały (K-2 i K-5) wykorzystują do nagrzewu materiału gaz. W Wydziale K-3 zamontowane są piece elektryczne. Jeżeli te dane porównamy z kosztami, jakie poniósł zakład za zużycie gazu w tym okresie, a było to 170,8 mln zł, okaże się, że średnie obciążenie pieców wynosiło tylko 50%.

Co powoduje tak niewielkie wykorzystanie możliwości zainstalowanych w ZKiMR pieców? Powodów jest kilka. Jednym z nich są piece utrzymywane w temperaturze rozruchu na wypadek awarii, ale nie wyczerpuje to tematu. Wiele zależy od właściwej organizacji pracy. Niestety, bardzo często zamiast równomiernego rozłożenia produkcji na całą zmianę, kowale pracują zrywami. Wolą przez pół godziny zrobić to, co zaplanowano na całą godzinę, a potem odpoczywać, miast wykonywać odkuwki w jednostajnym tempie przez osiem godzin. Rozgrzany do temperatury technologicznej piec nie jest więc przez cały czas wykorzystany do nagrzewu materiału. Są to oczywiste straty. Czy więc nie można inaczej? Wydaje się, że dużo zależy od służb nadzoru. To one organizują pracę i jeżeli właściwie nią pokierują, do takich sytuacji nie będzie dochodziło.

Innym powodem może być zbyt długie przetrzymywanie kęsów w piecach, czy też nierytmiczny ich załadunek, w końcu także niewielkie partie produkowanych odkuwek, co powoduje konieczność częstej wymiany oprzyrządowania, a nawet przenoszenia się na inne gniazda młotów. W tych przypadkach eliminowanie niekorzystnych sytuacji jest bardziej skomplikowane, wiąże się bowiem z przyjmowaniem zamówień i operatywnością służb zaopatrzenia, które sprowadzają do przedsiębiorstwa potrzebne materiały. Zresztą podobnych przyczyn może być więcej, ale nie chodzi tu o wyliczenie wszystkich. Najważniejszą sprawą jest zwrócenie uwagi odpowiednich służb na nieprawidłowości, które powodują zwiększanie się kosztów. Ich eliminowanie jest tematem wniosków złożonych w Dziale Postępu Technicznego. Należałoby po nie sięgnąć.

Najtrudniejszym zadaniem jest jednak zmiana przyzwyczajeń zakorzenionych w świadomości załogi. Trzeba podjąć próby wyjaśniania i choćby częściowego eliminowania podobnych zjawisk. (mis)

Moje litewskie spotkania (III)

Sajudis - znaczy przebudowa

OPUSZCZAJĄC w kwietniu ub. roku Litwę, zdawałem sobie sprawę z tego, że dzieje się tam coś wyjątkowo interesującego. Na każdym kroku wyczuwało się atmosferę spontanicznych przemian. Najbardziej zauważalna była zmiana zachowań ludzi. Społeczeństwo litewskie rozdyskutowało się i upolitycznio. W uliczny krajobraz wplecione zostały nowe, nie mieszczące się dotychczas w wyobraźni elementy — wiece i manifestacje. Ich polityczny charakter nie stanowił tajemnicy. Świadczyły o tym gesty ich uczestników, a także wypowiedzi przemawiających. Naród litewski odzyskał poczucie etnicznej i kulturowej odrębności.

Idee przebudowy trafiły na Litwie na wyjątkowo podatny grunt. Odblokowane zostały dotychczasowe bariery, uniemożliwiające otwarte dyskutowanie na tematy narodowościowe. Litwini, stanowiący cząstkę wielonarodowościowej wspólnoty ZSRR, zamieszkujący swój kraj wspólnie z innymi narodami, tę właśnie kwestię wysunęli na pierwszy plan. Bardzo szybko stała się źródłem wewnętrznych nieporozumień i napięć.

W grudniu, gdy po raz trzeci odwiedziłem Wilno, sytuacja była już klarowniejsza. W październiku doszło do zjazdu założycielskiego Litewskiego Ruchu na rzecz Przebudowy „Sajudis". W miejscowej prasie wydarzeniu temu poświęcono wiele miejsca. Pełno było zdjęć przedstawiających rozentuzjazmowane tłumy przed Katedrą Wileńską, w której po zakończeniu zjazdu odbyła się uroczysta msza święta. Szczególny charakter nabożeństwa polegał na tym, że wcześniej świątynia służyła przez wiele lat za galerię sztuki i dzięki żądaniom społeczeństwa i Ruchu Przebudowy przywrócono jej pierwotne przeznaczenie. Nic więc dziwnego, że uczestnicy zjazdu tłumnie przybyli do Katedry, aby wziąć udział we mszy.

Wiele wysuwanych wcześniej przez naród litewski żądań straciło w grudniu aktualność. Decyzją Rady Najwyższej republiki język litewski uzyskał status języka państwowego, żółto-zielono-czerwona flaga narodowa stała się flagą państwową Litewskiej SRR, a „Pieśń Narodowa" Wincasa Kudirki — hymnem Litwy. Głośno mówiło się o dążeniu do powołania Komitetu Olimpijskiego republiki i wysłaniu na najbliższe Igrzyska w Barcelone własnej reprezentacji. Sprawa ta wymaga jednak zajęcia stanowiska przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski.

Nie są to jedyne osiągnięcia „Sajudisu" i społeczeństwa litewskiego. Na szczególne wyeksponowanie zasługują jeszcze przynajmniej dwie sprawy. Dzięki ostrym protestom nie doszło do zburzenia zabytkowego, wileńskiego cmentarza na Rossie. Władze chciały poprowadzić przez jego teren autostradę, ale ostatecznie odstąpiły od tego zamiaru. Cmentarz ten jest szczególnie bliski Polakom, gdyż spoczywa na nim matka Józefa Piłsudskiego, a przy niej serce marszałka. Społeczny protest ruchu ekologicznego doprowadził do wstrzymania prac nad rozbudową elektrowni atomowej w Snieczkus koło Ignaliny.

Radość wśród Litwinów jest więc ogromna. Podzielają ją także członkowie innych nacji, choć nie kryją swego zaniepokojenia. Rodzi się ono zwłaszcza w związku z przygotowywanym dekretem „O używaniu języka litewskiego i innych". Niepokoi krótki termin na dyskusję nad projektem tego dokumentu. Zagrożone czują się mniejszości narodowe rosyjska i polska. Na jeszcze nie tak dawnych wiecach i podczas manifestacji właśnie pod adresem przedstawicieli tych narodowości można było usłyszeć obraźliwe, zaprawione skrajnym nacjonalizmem wypowiedzi. Nie sprzyjały one rozwiązywaniu tego nabrzmiałego problemu. Spory na tym polu przekroczyły granice urzędów, szkół, miejsc pracy i zawędrowały nawet do kościołów.

W Ostrej Bramie, mekce wszystkich Polaków odwiedzających Wilno, wiernych więcej niż na początku roku. Modlą się przed wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej Polacy i Litwini w swoich narodowych językach. Spór o język dochodzi do głosu, gdy chodzi o przebieg nabożeństw, ustalanie godzin ich odprawiania czy treści niektórych modlitw, np. Matka Boska — „Królowa Polski" czy „Królowa Litwy". Trafiłem akurat na mszę odprawianą w języku polskim. Było prawie tak samo, jak przed rokiem, a z położonego na tacy trzyrublowego banknotu znowu otrzymałem dwa ruble reszty.

Polacy, akceptujący nowy status języka litewskiego, domagają się równocześnie utrzymania w niektórych rejonach republiki zasady trójjęzyczności. Chodzi zwłaszcza o miejscowości, w których zdecydowaną większość stanowią ludzie narodowości polskiej, rosyjskiej czy białoruskiej. We wspomnianym wcześniej Snieczkusie Litwini to zaledwie 7% ogółu mieszkańców. Przeważają Rosjanie. Dlaczego więc nie powinni porozumiewać się w swoim ojczystym języku? Podobnie Polacy. W obronie ich narodowych i obywatelskich interesów występuje utworzone w ub.r. Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Polaków na Litwie.

Głębokość litewskich przemian uwidoczniła się z całą jaskrawością. Nie udało się uniknąć zachowań ekstremalnych. Nie zawsze potrafiono uszanować uczucia i godność innych narodów, wspólnie zamieszkujących, a nie „okupujących" Litwę. Przyjęty przez Litewski Ruch na rzecz Przebudowy program działania w znacznym stopniu przyczynił się do złagodzenia napięć, ale nie oznacza on jeszcze wewnętrznej „narodowościowej" zgody.

M. LENKIEWICZ

Nowy regulamin wynalazczości (cz. I)

Zasady zgłaszania i opiniowania wniosków

ZMIENIŁY się znacznie przepisy dotyczące wynalazczości i racjonalizacji w zakładach przemysłowych. Spowodowało to konieczność opracowania nowych instrukcji, regulujących te zagadnienia w fabryce. Zostało to także podyktowane chęcią zainteresowania wynalazczością szerszych grup pacowniczych.

W ZKiMR kierowanie i nadzorowanie ruchu wynalazczego spoczywa na dyrektorze i jego zastępcy ds. technicznych. Natomiast prowadzenie zagadnień związanych z rozwojem wynalazczości powierzono komórce przy Sekcji Postępu Technicznego. Zakład zobowiązany jest udzielić pomocy wynalazcy w przypadku, gdy on sam nie może opracować wymaganych dokumentów, np. schematów, opisów technicznych, rysunków itp. Pomoc przedsiębiorstwa polegać ma również na dostarczeniu koniecznych informacji naukowo-technicznych i patentowych, zapewnieniu pomocy warsztatowej specjalistów, dostarczeniu odpowiednich surowców, materiałów i narzędzi oraz umożliwieniu przeprowadzenia badań i prób technicznych. O zakresie takiej pomocy decyduje każdorazowo zastępca dyrektora ds. technicznych, zlecając odpowiednim służbom konkretne zadania, a w razie potrzeby także specjalistycznym jednostkom z zewnątrz.

Po zgłoszeniu projektu w komórce wynalazczości jest on oceniany przez doradców technicznych i ekonomicznych zakładu. Oni uzupełniają wniosek i ustalają jego kryterium ważności. Biorą przy tym pod uwagę efekty ekonomiczne w skali roku, zmniejszenie pracochłonności, oryginalność rozwiązania, oszczędność paliw i energii, poprawę warunków pracy, ochronę środowiska naturalnego oraz rozwiązanie ważnych dla przedsiębiorstwa problemów. Priorytet mają wnioski, które mogą dać roczne efekty w wysokości co najmniej miliona złotych lub 2 tys. roboczogodzin.

Każdy zgłaszany wniosek powinien zawierać dokładny opis aktualnego stanu danej kwestii ze wskazaniem proponowanych zmian oraz wyliczonymi efektami techniczno-ekonomicznymi, a także opis techniczny i — o ile to konieczne — rysunki, schematy i szkice. Zgłoszenie nie może ograniczać się do wskazania tylko ogólnych założeń bez podania konkretnego sposobu rozwiązania. Sekcja wynalazczości obowiązana jest pisemnie powiadomić twórcę o koniecznych dalszych pracach nad projektem i ustalić ostateczny termin ich zakończenia. Jeżeli nie zostanie on dotrzymany, wniosek uważa się za niebyły.

W przypadku gdy projekt zgłaszany jest przez zespół pracowników, we wniosku powinien być zaznaczony procentowy podział wynagrodzenia dla poszczególnych jego członków. Sekcja wynalazczości może przyjmować również projekty od osób nie będących pracownikami zakładu. Jednak wówczas twórca musi wyrazić pisemną zgodę na rozpatrzenie wniosku przez służby zakładowe i z góry zaakceptować przysługujące mu z tego tytułu wynagrodzenie lub podpisać umowę z określeniem warunków odpłatności.

Kolejnym etapem wdrażania wniosków jest opiniowanie ich przez kierowników komórek organizacyjnych, w których mają być zastosowane. Obowiązani są umożliwić wynalazcy uczestnictwo w pracach oceniających jego propozycję. Poza określeniem przydatności nowego rozwiązania kierownicy powinni zaproponować termin wdrożenia projektu, możliwości jego zastosowania przy innych nie wymienionych we wniosku wyrobach oraz skorygować, w miarę możliwości, przewidywane efekty ekonomiczne. Na wszystkie te czynności kierownicy mają 5 dni, gdy chodzi o projekt dający duże efekty i 7 w przypadku pozostałych.

Wnioski dotyczące poprawy warunków BHP kieruje się dodatkowo do Działu BHP, który ma również obowiązek wystawienia opinii. W przypadku wątpliwości co do przydatności danego rozwiązania powołuje się Zakładową Komisję Wynalazczości. W jej skład wchodzą: zastępca dyrektora ds. technicznych, specjalista z komórki wynalazczości, rzecznik patentowy, główni specjaliści i technolodzy, szefowie produkcji, przedstawiciele SIMP, związków zawodowych, Zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji, służb BHP, kontroli jakości i inni — w zależności od potrzeb. Obowiązkiem przewodniczącego komisji jest zaproszenie na jej posiedzenie twórcy rozpatrywanego wniosku. Decyzje komisji zapadają większością głosów.

Twórcy przysługuje prawo odwołania się od decyzji komisji w ciągu 5 dni do dyrektora zakładu lub do Urzędu Patentowego, gdy w ocenie uznano, że wniosek nie ma cech projektu wynalazczego.

Na dokonanie pełnej oceny wszystkie zakładowe służby mają 2 miesiące. Decyzja o przyjęciu projektu do realizacji powinna zawierać zasady wynagradzania twórcy. Wysokość nagrody może być podwyższona o 50%, jeżeli projekt przewiduje zmniejszenie zużycia energii, paliw, surowców lub materiałów, bądź o 70%, gdy przyczynia się do ograniczenia lub wyeliminowania importu, względnie rozszerzenia produkcji eksportowej. W decyzji powinny znaleźć się wnioski dotyczące wynagrodzenia dla pracowników za współudział w realizacji projektu.

Tylko w przypadku, gdy ocena projektu wymaga przeprowadzenia szczegółowych badań i prób, dwumiesięczny termin wydania końcowej oceny może być przedłużony do czasu uzyskania niezbędnych wyników. Jednak decyzja taka musi być uzgodniona wcześniej z zakładowym Klubem Techniki i Racjonalizacji.

M. SZCZYPIORSKI

Tak od wielu lat wygląda załadunek odkuwek do oczyszczarek. Pracownicy wykonujący tę czynność codziennie przerzucają z pojemników, w zależności od rodzaju odkuwek, około dwóch ton. Temat czeka więc na zakładowych racjonalizatorów

Fot. F. Konef

Czas pracy w 1989 roku

Minister pracy i polityki socjalnej ustalił terminy dodatkowych dni wolnych od pracy w bieżącym roku. W sumie będzie ich 38, po 3 w każdym miesiącu, a we wrześniu i grudniu po 4 dni wolne. W tym roku pracować będziemy w następujące soboty:

21 stycznia	15 lipca
18 lutego	19 sierpnia
18 marca	16 września
8 i 22 kwietnia	21 października
13 maja	4 listopada
17 czerwca	16 grudnia.

Nadal obowiązuje 42-godzinna tygodniowa norma czasu pracy. Ustalone przez ministra pracy i polityki socjalnej terminy dodatkowych dni wolnych od pracy mogą być na wniosek pracowników lub z inicjatywy kierownika zakładu (po uzgodnieniu z organizacją związkową) zmienione pod warunkiem zachowania miesięcznej normy czasu pracy. Jak dotychczas, dni te wliczane są do urlopu wypoczynkowego, jednak nie może on rozpoczynać się ani kończyć w wolne soboty.

Pracownikowi zatrudnionemu z polecenia kierownika w dodatkowy dzień wolny od pracy przysługuje dzień wolny w innym z góry ustalonym terminie. Może on być wykorzystany łącznie z urlopem wypoczynkowym. Jeżeli natomiast zainteresowany nie otrzymał dnia wolnego w innym terminie, wówczas za każdą przepracowaną dodatkowo godzinę przysługuje mu, oprócz normalnego wynagrodzenia, dodatek w wys. 100% wynagrodzenia wynikającego z jego osobistego zaszeregowania. Tak samo postępuje się wtedy, gdy zainteresowany nie mógł wykorzystać wolnego dnia w ustalonym terminie na skutek choroby lub innych usprawiedliwionych przyczyn, chyba że zgodzi się na jego przesunięcie na jeszcze inny termin.

(m)

Pomyślne wyniki 1988 roku umożliwiły wypłatę wynagrodzeń

Zakończony ubiegły rok można zaliczyć do bardziej pomyślnych w historii przedsiębiorstwa. Już wyniki osiągnięte po jedenastu miesiącach napawały optymizmem. Potwierdziły go ostatnie tygodnie 1988 roku. Pomyślna realizacja założeń ekonomicznych oraz znaczne przekroczenie zadań eksportowych pozwoliła dyrekcji na wypłacenie w grudniu pracownikom dodatkowej, jednorazowej premii.

Objęto nią 1543 członków załogi, czyli wszystkich, którzy przepracowali w zakładzie ostatni rok i nie zostali ukarani za wykroczenia regulaminowe. Łączna wysokość nagród wypłaconych wyniosła 21,8 mln zł. Oczywiście, przy ich podziale brano pod uwagę zaangażowanie poszczególnych pracowników w realizację zakładowych zadań. Podział nie był więc równy. Poza tym do sumy tej włączono nagrodę za eksport przyznaną fabryce przez MHZ. Wpłynęło to również na zróżnicowanie kwot naliczonych poszczególnym osobom.

Przy obliczaniu nagrody wzięto pod uwagę przede wszystkim wyniki osiągnięte w ciągu 11 miesięcy 1988 roku. Oto kilka z ważniejszych cyfr. Plan sprzedaży przekroczono w tym czasie o 2,9% w cenach bieżących i o 2% w cenach stałych. Wykonanie zadań eksportowych wzrosło o 27,4%. Wyroby wysyłano przede wszystkim do krajów kapitalistycznych. Wartość dodatkowego eksportu w cenach transakcyjnych wyniosła 332 mln zł. Wpłynęło to na znaczne przekroczenie ogólnej wartości sprzedaży i przyczyniło się do wypracowania dodatkowych środków finansowych.

W tym samym okresie wydajność pracy wzrosła do planowanej wg cen bieżących o 4,7%, a wg cen stałych o 3,4%. W porównaniu z wynikami w 1987 r. świadczy to o dużej dynamice wydajności pracy. W cenach bieżących wyniosła ona aż 61,8%, a w cenach stałych 13,3%.

Przeliczenie zysku bilansowego wyniosło w ciągu 11 miesięcy 40,3 mln zł. Zapewni to wypłacenie pełnej nagrody z zysku, czyli tzw. czternastki. Poprawi również stan poszczególnych kont, na których gromadzi się środki na inwestycje, fundusz socjalny itp.

Do innego z ważniejszych elementów, umożliwiających wypłacenie jednorazowej nagrody, zaliczyć należy stan zapasów magazynowych. Od kilku lat nieprawidłowości w tej dziedzinie stanowiły bardzo trudny do rozwiązania problem. Tym bardziej cieszy fakt, że pod koniec 1988 roku odnotowano znaczną poprawę rotacji środków obrotowych. Dzięki podjętym inicjatywom udało się zmniejszyć wartość zmagazynowanych środków poniżej wielkości przewidzianych w planie.

Już 17 grudnia wykonano planowaną na 1988 rok wartość produkcji. Choć na ostateczne wyniki całego ub.r. trzeba będzie jeszcze poczekać, już teraz można powiedzieć, że będą lepsze od planowanych. Uzasadniają to bardzo dobre rezultaty pierwszych 2 tygodni grudnia. (mis)

Wyższe pożyczki od lutego

Szybciej niż wynikało to z wypowiedzi przewodniczącego Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej STANISŁAWA LIPIŃSKIEGO, na którą powołałem się w poprzednim numerze „PF", rozwiązana została kwestia wysokości udzielanych pożyczek. Wkrótce po naszej rozmowie odbyło się posiedzenie zarządu PKZP, który uznał liczne sugestie pracowników, dotyczące podwyższenia maksymalnej wysokości pożyczki za słuszne i postanowił podnieść ich górną granicę do 150 000 zł.

Jednocześnie zmienione zostały zasady określające wysokość udzielanych pożyczek. Od 1 lutego nie mogą one przekroczyć dwukrotności wkładów członkowskich i 50% miesięcznego wynagrodzenia pracownika ubiegającego się o pożyczkę. Decyzja ta preferuje przede wszystkim osoby posiadające wysokie wkłady członkowskie w kasie i z pewnością przyczyni się do zwiększenia zainteresowania ich powiększaniem. Trudno natomiast jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy kwota 150 000 zł zadowoli i spełni oczekiwania pożyczkobiorców przy obecnej galopadzie cen. Spodziewano się chyba wyższych możliwości. (m)

Z obrad Rady Pracowniczej

Wynagrodzenie za wakaty

W grudniu zakończono przygotowania do wprowadzenia zmian organizacyjnych w ZKiMR. Decyzje poprzedzone zostały szerokimi konsultacjami z kadrą kierowniczą i zasięgnięciem opinii organizacji społeczno-politycznych. Przygotowany przez dyrekcję projekt zatwierdzony został na posiedzeniu Rady Pracowniczej. Choć dyskusja trwała dość długo, dokument przyjęto jednomyślnie.

Przedstawiono również aneks do obowiązującego porozumienia płacowego. W dyskusji podniesiono sprawę wynagradzania za dodatkową pracę tych osób, które pełnią obowiązki na kilku stanowiskach. Dotychczas dodatkowe wynagrodzenie przysługiwało pracownikowi tylko w przypadku zlikwidowania jakiegoś stanowiska na dziale. Jednak wiele z nich przez dłuższy czas nie było obsadzonych. Ponieważ były niezbędne, nie można było ich likwidować. Dochodziło do sytuacji, w których pracownicy, choć wykonywali pracę za nieobecnych, nie byli za nią wynagradzani.

Rada jednogłośnie ustaliła, że w takich przypadkach kierownik wydziału lub działu ma prawo podzielić połowę najwyższego wynagrodzenia, jakie przysługuje na tym stanowisku oraz związane z nim dodatki (jak: premie uznaniowe i ekwiwalent za węgiel) pomiędzy pozostałych pracowników. Sam kierownik może zadecydować o wysokości dodatków przyznanych poszczególnym podwładnym w zależności od zaangażowania się ich w wykonywanie dodatkowych prac. Podział ten może być różny w każdym miesiącu.

Rada omawiała poza tym swój plan pracy na 1989 r., działalność przedsiębiorstwa oraz wykorzystanie nowych hal produkcyjnych.

(mis)

w obiektywie

Nauczyciele zawodu

Fot. F. Kopeć

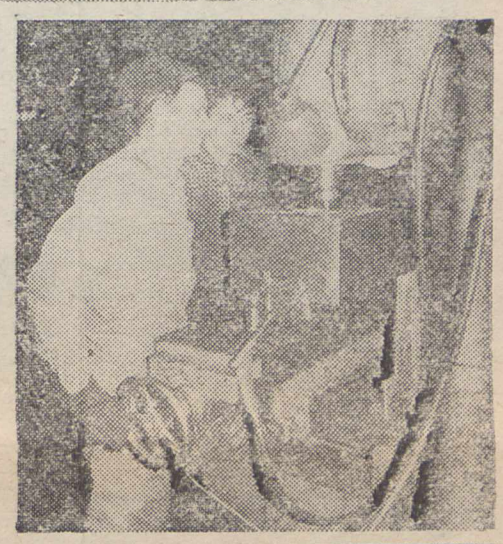

nasze sygnały

Dodatek stażowy

O nowym porozumieniu płacowym pisaliśmy już parokrotnie, przedstawiając dość szczegółowo jego treść. Specjalnego potraktowania wymaga jednak dodatek stażowy, gdyż po niespełna dwóch miesiącach od chwili podpisania porozumienia pojawiły się pierwsze wątpliwości i zastrzeżenia. Zgłosili je ci, którzy na nowych przepisach stracili. Do grupy tej należą przede wszystkim pracownicy, którzy w przeszłości zmieniali miejsce zatrudnienia w trybie innym niż porozumienie stron i zakładów. Wprawdzie nie jest to wśród załogi ZKiMR grupa liczna, niemniej sprawa wymaga wyjaśnienia.

Intencją twórców protokołu dodatkowego było w pierwszej kolejności zagwarantowanie preferencji pracownikom o długoletnim stażu w ZKiMR. Stąd zasada, że dodatek wypłacany jest tylko za pracę w tym przedsiębiorstwie. Innym celem tego zapisu jest dążenie do stabilizacji w zatrudnieniu oraz eliminowanie szkodliwego zjawiska płynności kadr. Wysokie dodatki za długoletni staż w tym zakładzie powinny nakłaniać ludzi do wiązania się z nim na dłużej. Takie rozwiązanie stawia oczywiście w niekorzystnej sytuacji tych, którzy nie przywiązywali do tej pory większego znaczenia do tego zagadnienia i zmieniali firmy jak przysłowiowe rękawiczki.

Ciągłość zatrudnienia w ZKiMR jest więc — co do tego nie może być żadnych wątpliwości — podstawowym kryterium określającym wysokość dodatku stażowego. Pracownicy, którzy w przeszłości kilkakrotnie odchodzili z zakładu i wracali, jeżeli odbywało się to bez zgody pracodawców, będą mieli dodatek obliczony za okres ostatniego zatrudnienia w ZKiMR. Zgodnie więc z komunikatem dyrektora, decydować będzie o tym numer ewidencyjny zainteresowanego. Wszystkie poprzednie okresy zatrudnienia w zakładzie nie będą więc sumowane przy ustalaniu jego wysokości. Inaczej zastosowane rozwiązania nie spełniłyby podstawowej roli w sferze stabilizacji załogi.

Wątpliwości budzi natomiast zasada sposobu rozwiązywania i nawiązania stosunku pracy, decydująca o ewentualnym zaliczeniu stażu z poprzednich miejsc zatrudnienia. Dzięki niej mamy bowiem do czynienia ze swoiście rozumianym i mocno kontrowersyjnym precedensem, prowadzącym w praktyce do pewnych paradoksów. Otóż dzięki temu precedensowemu rozstrzygnięciu pracownicy, chociaż przepracowali wcześniej kilka lub kilkanaście lat w ZKiMR, traktowani są jako nowo zatrudnieni, jeżeli nie spełniają owego wymogu. Innym natomiast zalicza się do stażu takie same okresy pracy w innych zakładach tylko dlatego, że firmy dogadały się między sobą. A przecież jest rzeczą oczywistą, że zasługi obu tych grup dla ZKiMR są różne. Na pewno większe tych, którzy pomimo braku „porozumienia" przepracowali w nich wcześniej kilkanaście lat i po jakimś czasie powrócili, niż tych, którzy pracowali w innych zakładach i przeszli do ZKiMR na zasadzie porozumienia.

Nie chciałbym stwarzać wrażenia, że bronię cwaniaków, dla których częste zmiany zakładów były metodą na podwyższenie zarobków. Są też i tacy, których do takiego kroku zmusiły różne życiowe okoliczności. Nie ma jednak obiektywnych kryteriów, pozwalających odróżnić jednych od drugich. Czy w związku z tym słuszne jest tworzenie takich precedensów? Jeżeli przyjęto zasadę, że dodatek stażowy płacony jest tylko za pracę w ZKiMR, to sposób rozwiązania i nawiązania stosunku pracy nie może mieć rozstrzygającego znaczenia. Także z tego względu, że jest to konstrukcja prawna z zupełnie „innej epoki", nie przystająca do nowych rozwiązań, a taką jest przecież przyjęta w porozumieniu zasada liczenia stażu tylko w ZKiMR. Wcześniejsze przepisy o sposobie naliczania dodatku stażowego nie znały takich przypadków. Przeniesienie więc starych wzorów do nowego porozumienia okazało się niezbyt szczęśliwe.

M. LENKIEWICZ

sport

Gdzie ten puchar?

W połowie minionego roku odszedł z MRKS „Kuźnia" trener WALDEMAR WÓJCICKI. Trzyletni okres jego pracy zapisał się nie notowanymi w historii klubu sukcesami. Prowadzona przez niego drużyna wywalczyła awans do III ligi i przez dwa kolejne sezony plasowała się w ścisłej czołówce. Bez cienia wątpliwości można stwierdzić, że W. Wójcickiemu udało się stworzyć w Jaworze solidny zespół o ustabilizowanym poziomie, zdolny do odgrywania czołowej roli w III lidze.

Na temat okoliczności jego odejścia z klubu pisałem wcześniej i nie ma potrzeby ich przypominania. Powołując się na wypowiedź prezesa MARIANA BORUNIA napisałem wówczas, że w uznaniu zasług dla jaworskiego sportu naczelnik miasta ufundował W. Wójcickiemu specjalny puchar. W ostatnich dniach ub.r. miałem okazję rozmawiać z byłym trenerem jaworskich piłkarzy. Czytał ten numer „PF" ze sporą, jak stwierdził, satysfakcją. Podczas naszej rozmowy o satysfakcji nie mogło być jednak mowy. Wspomniany puchar, niestety, nie dotarł do tego, dla kogo miał być przeznaczony. Dlaczego? Czyżby fundator rozmyślił się? A może czeka, aż nagrodzony sam zgłosi się po niego?

Można mieć wątpliwości, czy kierownictwo klubu i władze miasta rzeczywiście zamierzały uhonorować zasłużonego szkoleniowca. Wygląda przecież na to, że był to tylko propagandowy chwyt. Jeżeli jednak było inaczej, to co stanęło i nadal stoi na przeszkodzie w zrealizowaniu tego zamiaru i oficjalnym podziękowaniu Waldemarowi Wójcickiemu za jego pracę w MRKS „Kuźnia"? (m)

W oczekiwaniu na przepisy

KONIEC ub.r. był dla kierownictwa MRKS „Kuźnia" okresem dyplomatycznych zabiegów o „wyciągnięcie" od jaworskich przedsiębiorstw jak największych środków na tegoroczną działalność. Prezes MARIAN BORUŃ przedstawił Radzie Dyrektorów i działającej w jej ramach komisji ds. sportu (przewodniczy jej STANISŁAW KUREK) projekt rocznego budżetu, uwzględniającego pokrycie zaledwie minimalnych potrzeb. Powinien on wynieść 11,5 mln zł, z czego aż 7,8 mln zł stanowiłaby pomoc zakładów pracy. Resztę, a więc ponad 3,5 mln zł pokryłyby wpływy własne oraz dotacje Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy i MRN w Jaworze. Dla porównania ubiegłoroczny budżet zamknął się kwotą 8,8 mln zł, z czego 5,3 mln zł stanowiła pomoc jaworskich zakładów.

Porównanie tych liczb wskazuje, że rosnące koszty działalności klubu obciążają przedsiębiorstwa, bo na dotacje nie można, niestety, liczyć. Ich szefowie wyrazili wprawdzie zgodę na zwiększenie pomocy dla klubu o 50% w stosunku do ub.r., ale ze zniecierpliwieniem oczekują na klarowne przepisy, dotyczące finansowania działalności kulturalnej i sportowej. Coraz głośniej mówi się o ulgach podatkowych dla przedsiębiorstw za przeznaczenie części swojego zysku na tego rodzaju działalność. Może wreszcie skończy się więc dotychczasowa fikcja z reklamą.

Klubowy budżet wystarczy zatem tylko na bieżącą działalność. O transferach nie może być nawet mowy. Znaczną część środków pochłoną wydatki na sprzęt, organizację zgrupowań, a także na wynagrodzenia dla etatowych pracowników klubu. Wprawdzie nie są one wysokie, ale wraz z odpisami na ZUS dają jednak ok. 2 mln zł.

Duży wpływ na tegoroczną politykę finansową klubu miał nieudany transfer Ireneusza Skulskiego do wałbrzyskiego Górnika. Pierwszoligowy klub nie wywiązał się w ustalonym terminie z przyjętych wobec Kuźni zobowiązań i nie spełnił warunków uzgodnionych z samym zawodnikiem. W związku z tym nie doszło do planowanych „zakupów" dwóch zawodników z niższych klas. Niemniej na wiosnę zajdą w kadrze III-ligowego zespołu pewne zmiany personalne. Zrezygnowano z usług Marka Grzędy i Jana Cajlera, przenosząc ich do drużyny rezerwowej. Powrócił natomiast, po odbyciu służby wojskowej, Grzegorz Szablewski (ur. 1968 r.). Sfinalizowano również przejście z Lechii Piechowice Jarosława Bieleckiego (ur. 1963 r.). Do Polskiego Związku Piłki Nożnej zgłoszono wyróżniających się juniorów: Zbigniewa Wójcika, Huberta Grudzińskiego i Jarosława Grabowskiego.

Zadaniem drużyny jest utrzymanie się w gronie III-ligowców. Nie będzie to zadanie łatwe, gdyż do pięciu premiowanych miejsc kandyduje przynajmniej 7—8 zespołów. Najgroźniejszych rywali Kuźni należy upatrywać w Chrobrym, Ostrovii i Małejpanwi. Łatwo nie zrezygnuje także KKS.

Zajęcia treningowe po świątecznej przerwie wznowione zostały 9 stycznia. (m)

Mistrzostwa Kibiców Sportowych

Zarząd NSZZ Prac. ZKiMR zamierza zorganizować w pierwszym półroczu 1989 r. zakładowe Mistrzostwa Kibiców Sportowych. Odbędą się na wzór Mistrzostw Polski w tej dziedzinie. Ich uczestnicy będą musieli wykazać się wiedzą na temat najważniejszych wydarzeń sportowych 1988 r., w którym odbyły się, jak pamiętamy, zimowe i letnie Igrzyska Olimpijskie, Mistrzostwa Europy w piłce nożnej i wiele innych imprez najwyższej rangi.

Wprawdzie różnego typu konkursy nie cieszyły się dotąd wśród załogi ZKiMR zbytnim powodzeniem, jednak organizatorzy spodziewają się wyłomu w tej tradycji i licznego udziału w imprezie. Sport ma przecież wszędzie zagorzałych zwolenników i nie brakuje ich także wśród pracowników fabryki, czego potwierdzeniem był ogłoszony na naszych łamach konkurs na temat historii piłkarskich mistrzostw świata.

Szczegółowych informacji na temat regulaminu rywalizacji o miano najlepszego kibica sportowego ZKiMR w 1988 r. udziela redakcja, która przyjmuje także zgłoszenia do udziału w mistrzostwach. Ostateczny termin zgłoszeń upływa 10 marca. Organizatorzy zapraszają do udziału w turnieju. Dla najlepszych przygotowali atrakcyjne nagrody. (m)

krzyżówka

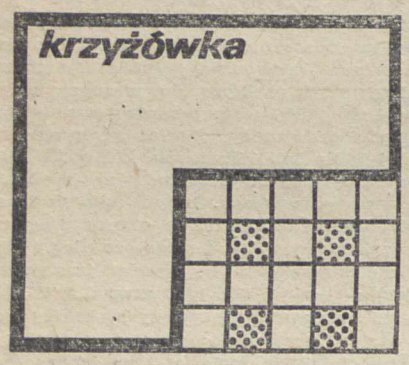

POZIOMO: 1) ironicznie o człowieku pozornie miłym; 8) fach lub rozczarowanie; 9) rozsławiają Poznań; 10) konkury; 11) „wybiera się za morze"; 13) dawny pojazd konny; 15) szczególna placówka handlowa; 17) element okucia koła lub beczki; 18) dwutakt; 19) przesiewacz; 21) imię męskie; 24) ośrodek Arian lub dzielnica Częstochowy; 26) rodzaj wełny, mohair; 27) występuje w przysłowiowej, niekorzystnej transakcji; 28) dodatek do muzyki w piosence; 29) lubowanie się w biernym męczeństwie.

PIONOWO: 1) ten, kto przeprowadził się na inne miejsce zamieszkania; 2) turban; 3) sekutnica, złośnica; 4) chos, zamieszanie; 5) czołowi działacze organizacji; 6) sylwetka, kontur; 7) traktuje o książkach, bibliologia; 12) potrawa z ugotowanego ciasta; 14) historyczny krążownik rosyjski; 15) w przysłowiu — nie urodzi sokoła; 16) maniera; 20) połączenie czerwieni i błękitu; 22) lejce, cugle; 23) naciek; 24) szczątkowe pokrywy rogowe palców parzystokopytnych; 25) pozostałość po amputacji.

„VICTOR"

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadeśla prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF", rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Jamesa Fenimore Coopera „Pogromca zwierząt" oraz Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej „Salamandra".

ROZWIĄZANIE z numeru 22-88: poziomo — zapas, rogacizna, przedsięwzięcie, Lechia, odrobek, nawrócenie, Arno, etap, mikromierz, grizzly, Gemini, autoszczepionka, szarawary, miecz; pionowo — zapaleniec, przeciwnakrętka, Sędziwój, Reid, gawędziarz, chiton, zacietrzewienie, apel, legislacja, rocznikarz, imperium, czasza, mars, bety.

NAGRODY wylosowali: książkę Ilii Erenburga „Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca" — JADWIGA MIRONIUK z magazynu odkuwek oraz książkę Ewy i Feliksa Przyłubskich „Gdzie postawić przecinek" — LIDIA NOWACZYK z HH.

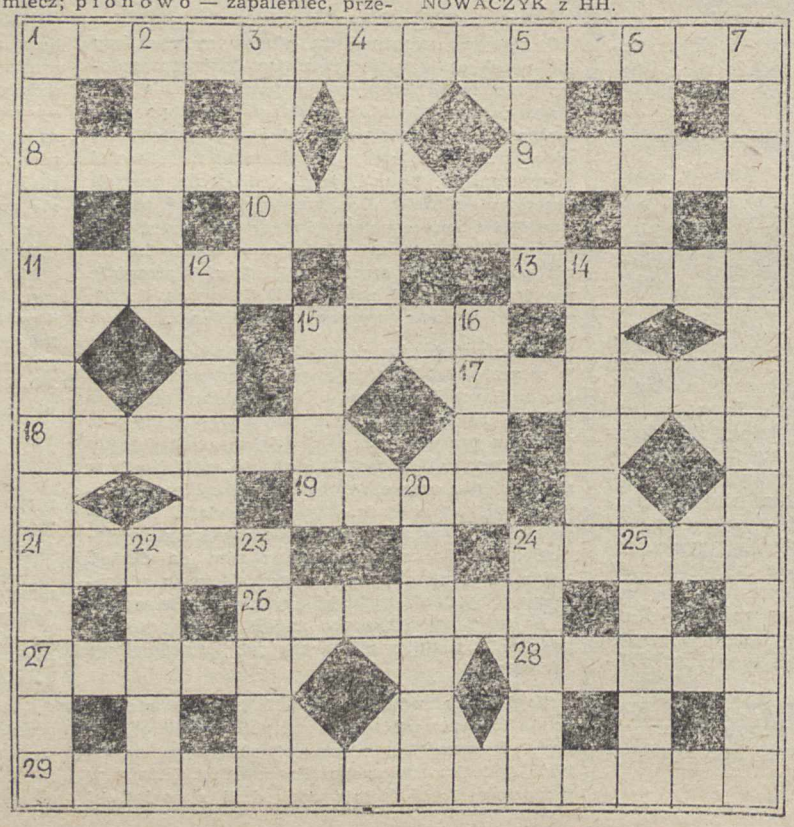

pod młotem

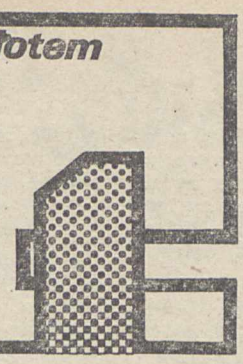

Trudna definicja

Awaria, naszym zdaniem, to zjawisko trudne do przewidzenia, z całą pewnością kwalifikujące się do natychmiastowego usunięcia. Zastanawiamy się więc, jaki wymiar czasu przypisać sporej wyrwie w nawierzchni drogi obok zbiornika wód popłucznych, od wielu tygodni znakowanej przewarcającym się płotkiem i przeszkadzającej w swobodnej jeździe pojazdów. Sama nie ma widać ochoty zniknąć.

Polecamy ją — w „trybie awaryjnym" — zainteresowanym.

Eksperyment

Jest miejsce w ZKiMR, pod oknami „porządnego" wydziału, usiane mnóstwem dorodnych, żółciutkich petów papierosowych. Gdyby tak na wiosnę, jak słoneczko przygrzeje, wyrosło coś z tych „nasionek", ale zimowy wysiew — celowy czy też od niechcenia — pewnie nie przyniesie oczekiwanych rezultatów.

Siewcy zabrakło chyba wyobraźni!

Nie zdążyliśmy

Zadzwonił do nas człowiek z prośbą o interwencję lub krytyczną notatkę w gazecie. Chodziło o przecieki w kanalizacji i sporą kałużę w przejściu do szatni wydziału kuźni. Jakże byliśmy zdziwieni, gdy już nazajutrz ten sam człowiek począł dziękować nam za szybkie załatwienie sprawy.

Nie chcielibyśmy przypisywać sobie cudzych „zasług", bo w tej sprawie nie zdążyliśmy zadziałać. Wyrazy „wdzięczności" należą się więc temu, kto tak szybko uprzątnął swoje podwórko, a więc zrobił to, co do niego należało. Czyżby podsłuchał?

Niszczeje ośrodek

Z licznych zapewnień wynikało, że zakupiony przed dwoma laty budynek w Szklarskiej Porębie zostanie należycie zabezpieczony przed zimową aurą. Tymczasem okazało się, że do końca listopada robota leżała nietknięta. Nawet okien nie zabito deskami. Ani o krok nie posunęły się zapowiadane w ub.r. roboty adaptacyjne budynku na ośrodek wypoczynkowy.

Stan taki stwierdzili członkowie delegacji, powracający z Czechosłowacji. Dobrze, że zboczyli nieco z trasy, bo budynek przetrwałby kolejną zimę nie zabezpieczony.

BHP

Stan wiedzy o bhp jest chyba mizerny. Do takiego wniosku upoważnia liczba uczestników konkursu nt. znajomości obowiązujących przepisów z tej dziedziny. Zgłosiło się do niego zaledwie trzech kandydatów, czujących się na siłach, żeby odpowiadać na pytania przygotowane przez kierownika Działu BHP i społecznego inspektora pracy.

A gdzie są pozostali? Przecież cała załoga objęta jest systematycznym szkoleniem behapowskim.

Zaradni

Można spotkać ich wszędzie. Starszą uczą młodych, co robić, aby wyjść na swoje. Nie omija to także ZKiMR. Robotnicy myślą, jak zarobić więcej, nie wkładając w pracę większego wysiłku. Najczęściej „wypracowuje" się dłuższe normy czasowe. Aby to osiągnąć, trzeba udowodnić, że dana operacja jest niewykonalna w założonym czasie. Co jednak robić z wolnymi chwilami?

Strach przed „obcięciem" czasów doprowadza do przedłużania posiłków, częstszych spotkań towarzyskich, rozmów, a nawet krótkich drzemek. Może warto pomyśleć o ponownym otwarciu zakładowej biblioteki? Dzięki temu można byłoby lepiej spożytkować „wolny" czas.

zezem

Eksperymenty

NASZYMI POWOJENNYMI dziejami właściwie bez przerwy wstrząsają eksperymenty. Wciąż się coś doświadcza, zmienia, wprowadza w życie, reorganizuje. Niektóre przedsięwzięcia nazywa się właśnie eksperymentami, stosuje najpierw na mniejszą skalę, a później rozszerza. Jeszcze inne od razu wprowadza się w życie w najgłębszym przekonaniu, że przyniosą pożądane, pozytywne skutki. Bywało najczęściej odwrotnie.

Oczywiście, eksperymentować trzeba, tyle tylko, że z głową i nie bez przerwy. Przeważnie inicjator jakiejś innowacji jest przedstawicielem średniego lub wyższego szczebla władzy. Bywa też, że zwierzchnik zachwycił się propozycją kogoś z niższych sfer zarządzania, poparł ją, zainicjował jej wypróbowanie, uznał wręcz za swoją. Poszła więc za tym jakaś eksperymentalna reorganizacja z poleceniem nadsyłania sprawozdań o jej wynikach. Ale w narodzie zakorzenione są przeświadczenia o złych skutkach przeciwstawiania się przełożonym. Aby więc nie ryzykować już zdobytej pozycji, do zwierzchnika i inicjatora eksperymentu wysyłano sprawozdania pełne zachwytu, potwierdzające jego powodzenie itp. Wówczas wprowadzano go na szerszą skalę, aby po kilku latach okazało się, że trzeba zaczynać od nowej reorganizacji.

Takim eksperymentem rodem z Dolnego Śląska była w dawniejszych latach reorganizacja handlu, rozszerzona potem na inne rejony kraju. Zlikwidowano wiele przedsiębiorstw, utworzono inne. Eksperyment „udał" się, ale do dzisiaj nie pozostało po nim żadnego śladu. Przyszły potem nowe, które wszystko odwróciły.

Zmiany w podziale terytorialnym kraju też były poprzedzone próbą, chociaż, jak się wydaje, miała ona tylko formalne znaczenie. Gdzieś w województwie rzeszowskim połączono trzy powiaty w jeden duży. W końcu stworzono jeszcze większe jednostki administracyjne, które przynajmniej dla satysfakcji miejscowych działaczy i nowych nominatów nazwano województwami. Miały usprawnić zarządzanie, zmniejszyć administrację itp. Rezultaty administrowania można oceniać różnie, natomiast redukcja administracji nie powiodła się zupełnie. Na ogół ocenia się, że ta super reorganizacja nie dała oczekiwanych rezultatów. Choćby dlatego, że mniejszych miast wojewódzkich nie można przekształcić w ośrodki, które zaspokajałyby wszelkie potrzeby danych społeczności. Nie mogą one bowiem dysponować odpowiednią bazą np. w dziedzinie ochrony zdrowia, kultury, czy wyższych uczelni. Coraz bardziej upowszechnia się przekonanie, że ów „eksperyment" nie powiódł się, ale obecna sytuacja gospodarcza nie pozwala na powrót do poprzedniego stanu lub wprowadzenia nowych zmian w tej dziedzinie.

Niestety, przykładów nieudanych eksperymentów jest mnóstwo. Niektórzy już na dźwięk tego słowa nie wytrzymują. Nic więc dziwnego, że określeniem tym operuje się teraz niechętnie. Ale przecież mnóstwo przejawów w naszym obecnym życiu gospodarczym, społecznym czy politycznym to właśnie nic innego, jak eksperymentowanie na żywym organizmie. Zatrute środowisko naturalne to właśnie skutki błędnych doświadczeń minionego okresu w rozwoju przemysłu bez oglądania się na uboczne rezultaty. Poszczególne etapy reformy gospodarczej to również eksperymentowanie z miernymi, jak dotychczas, rezultatami. Wciąż właściwie nie wiadomo jakimi regułami powinna rządzić się nasza gospodarka. Jeszcze w latach siedemdziesiątych ukuto wprowadzający w błąd, a wciąż powtarzany zwrot „odczuwalnej poprawy" na określenie wręcz niedostrzegalnego postępu. Ale czy w ogóle można mówić o nieodczuwalnej poprawie?

Lata największego zakłamania mamy jakby za sobą. Niewątpliwie zjawiska tego nie da się wyeliminować w całości. Ktoś zawsze będzie starał się naciągnąć opinie i oceny na lepsze od rzeczywistych. Idzie więc o to, aby znów nie przesadzać w sprawozdaniach o eksperymentowaniu, jeżeli dalekie jest ono od powodzenia. Potrzebny jest nam bowiem przede wszystkim realizm.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446.
DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4.
Zam. 105-89 — 1500 — A3 — F-20